

**TEATR
ARNOWSKI**

im. Ludwika Sobieskiego

Twarze
ludzi

i

twarz
Boga

Widowisko poetyckie według utworów
KAROLA WOJTYŁY .

Dyrektor
RYSZARD SMOŻEWSKI
Zastępca dyrektora
ANTONI BANIUKIEWICZ
Kierownik literacki
ANDRZEJ JAKIMIEC

Kierownik działu technicznego
MARIAN WALASZCZYK

Kierownik pracowni teatralnej
EDWARD NAWROCKI

Kierownik pracowni plastycznej
WANDA OSTRORÓG

Organizator pracy artystycznej
DANUTA NOWAK

Kierownik administracyjny
MICHAŁ GĘBALA

Kierownik Biura Organizacji Widowni
ZBIGNIEW GUZIK

Prace krawieckie
JANINA BRYL
MARIA JANIK
ADELA RICHTER

Prace stolarskie
JÓZEF KIELBASA
JÓZEF MAŁEK

Prace malarskie i butaforskie
JANINA KAPUSTKA
MARIA KOZIOŁ
ANDRZEJ MICHTA

Prace perukarskie
ELŻBIETA KRUSZKO

Prace fryzjerskie
WŁADYSŁAWA PĘKAŁA
FRANCISZKA MUCHOWICZ

Brygadier sceny
RYSZARD ZAPRZAŁKA

Oświetleniowiec
TADEUSZ WIŚNIEWSKI

Elektroakustyk
JAN NOWICKI
JERZY WIATR

Rekwizytor
MARIA GRODZICKA
JANINA KOWAL
DANUTA MISTERGAZI

Garderobiane
ZOFIA KAŁUCKA
MARIA MASŁO
STANISŁAWA PAGACZ
HELENA ROKITA



Ks. Karol Wojtyła w latach 40-dziesiątych.

Kalendarium Karola Wojtyły

- 18.V.1920 — Karol Wojtyła urodził się w Wadowicach.
- 1929 — śmierć matki, Emilii z Kaczorowskich.
- 1931 — śmierć starszego brata, Edmunda.
- 1934—1938 — występuje w czołowych rolach w kilkunastu sztukach wystawianych w teatrze gimnazjalnym i międzyшкоlnym oraz katolickim w Wadowicach (miedzy innymi w „Balladynie” i „Kordianie” Juliusza Słowackiego, „Sulkowskim” S. Zeromskiego, „Nie - Boskiej Komedii” Z. Krasińskiego, w „Zygmuncie Augustie” S. Wyspiańskiego, „Ślubach panińskich” i „Damach i huzarach” A. Fredry, „Antygonie” Sofoklesa, „Apokalipsie” wg. św. Jana, „Judaszu z Kariothu” K. Rostworowskiego”, niektóre z nich również współreżyserując.
- 1938 — zdaje egzamin dojrzałości w Gimnazjum im. M. Wadowity w Wadowicach. Rozpoczyna studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.
- 1938—1939 — jest członkiem Konfraterni Teatralnej przemianowanej następnie na Studio 39. Gra jedną z ról w inscenizacji „Kawalera księżycowego” M. Niżyńskiego, przygotowanej przez Studio 39 na Dni Krakowa w r. 1939. Pisze i czyta wiersze na spotkaniach autor-skich.
- 1939 — bierze udział w letnim obozie Legii Akademickiej. Po wybuchu wojny odbywa wędrowkę ewakuacyjną z ojcem. Wznawia studia w tajnym UJ. Rozpoczyna pracę jako robotnik fizyczny w „Solvayu”, najpierw w kamieniołomie, później w fabryce; pracuje tam do r. 1944. W grudniu 1939 r. pisze pierwszy dramat „Dawid”.
- 1940 — wraz z przyjaciółmi zakłada pierwszy zespół amatorski w konspiracji, który wystawia m. in. akt II „Przepióreczki” S. Zeromskiego. Gra w nim Smugonia. Pozostaje w bliskich kontaktach z Osterwą, dla którego dokonuje przekładu „Edypa” Sofoklesa. W kwietniu 1940 pisze drugi dramat pt. „Hiob”. W sierpniu tego roku pisze trzeci dramat, pt. „Jeremiasz”.
- 1941 — śmierć ojca.
- 1941—1943 — wraz z Mieczysławem Kotlarczykiem zakłada konspiracyjny Teatr Rapsodyczny. Występuje we wszystkich siedmiu wojennych premierach („Król - Duch”, „Beniowski” i „Samuel Zborowski” J. Słowackiego, „Hymny”, J. Kasprowicza, „Godzina Wyspiańskiego”, obejmująca m. in. akt III „Wesela”, „Godzina Norwida”, „Pan Tadeusz” Mickiewicza).
- 1943 — przenosi się ze studiów filologicznych na teologię, wstępując do tajnego seminarium duchownego w Krakowie.

- 1944 — w sierpniu unika aresztowania w czasie hitlerowskiej oblawy na Dębnikach. Wraz z wszystkimi alumnami tajnego seminarium przenosi się — na życzenie metropolity A. Sapiehy — do pałacu arcybiskupiego, gdzie przebywa w ukryciu do wyzwolenia.
- 1946 — anonimowy debiut poetycki — „Pieśń o Bogu ukrytym” („Głos Karmelu” nr 3 1946 r.) W listopadzie 1946 wyświęcony na kapłana w kaplicy pałacu arcybiskupiego przez kardynała A. Sapiehę. Wyjeżdża na studia do Rzymu. Recytuje fragmenty utworu o Bracie Albercie dla międzynarodowego audytorium w Angelicum.
- 1947—1948 — przebywa za granicą: Włochy, Francja, Belgia. Doktorat teologii w Angelicum za pracę „Problem wiary u św. Jana od Krzyża”. Następnie opublikowana.
- 1949 — na pierwszej placówce duszpasterskiej jako wikary we-wsi Niegowic. Zakłada teatr parafialny, reżyseruje i gra tytułową rolę w sztuce Z. Kossaka „Gość oczekiwany”. Kończy pisanie czwartego dramatu „Brat naszego Boga”.
- 1950 — wikary w kościele św. Floriana w Krakowie. Rozpisuje na głosy Ewangelię w Niedzielę Męki Pańskiej, jest to wydarzenie parateatralne.
- 1951—1953 — praca naukowa w UJ. Uzyskuje doktorat filozofii (habilitację?) za pracę „O możliwości stworzenia etyki katolickiej w oparciu o system Maxa Schellera”
- 1952 — w marcu publikuje w „Tygodniku Powszechnym” pierwszy z kilku ogłaszanych w ciągu następnego dziesięciolecia artykułów o Teatrze Rapsodycznym i problemach teatru słowa.
- 1953—1955 — penitencjariusz w kościele św. Katarzyny, następnie w Bazylice Mariackiej w Krakowie. Praca naukowa w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W r. 1955 obejmuje katedrę etyki w KUL-u, którą prowadzi do r. 1978.
- 1958 — mianowany pomocniczym biskupem krakowskim.
- 1959 — publikuje książkę „Miłość i odpowiedzialność”.
- 1960 — ogłasza w miesięczniku „Znak” pod pseudonimem Andrzeja Jawień swój piąty dramat, „Przed sklepem jublera”.
- 1962 — bierze czynny udział w Soborze Watykańskim I.
- 1963 — mianowany arcybiskupem metropolitą krakowskim.
- 1964 — pisze szósty dramat, „Promieniowanie ojcostwa”.
- 1967 — mianowany kardynałem.
- 1969 — publikuje książkę „Osoba i czyn”. Podróż do Ameryki Północnej.
- 1973 — podróż do Nowej Gwinei, Nowej Zelandii i Australii.
- 1976 — publikuje książkę „Podstawy odnowy: studium realizacji Vaticanum II”.
- 1976 — na zaproszenie Pawła VI wygłasza w Watykanie dla Papieża cykl nauk rekolekcyjnych, opublikowany w tym samym roku w książce „Segno di contraddizione” („Znak, któremu sprzeciwiać się będą”). Podróż na kongres Eucharystyczny w Filadelfii.
- 1977 — prowadzi pogrzeb kilkunastu aktorów Teatru Rozmałości którzy zginęli w katastrofie autobusowej.
- 1978 — w lutym prowadzi pogrzeb M. Kotlarczyka. Podróż do RFN.
- 16.X.1978 — Wybrany Papieżem Kościoła Powszechnego, przyjmuje imię Jana Pawła II.

Opracował: B. TABORSKI

(przedruk z programu Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie; spektakl „Brat naszego Boga”)

Karol Wojtyła

MAGNIFICAT

(HYMN)

*Uwielbiaj, duszo moja, chwałę Pan twego,
Ojca wielkiej Poezji — tak bardzo dobrego.*

*On młodość moją rytmem cudnym obwarował,
On pieśń mą na dębowym kowadłe ukował.*

*Rozebrzmij duszo moja, chwałą Pana twego,
Sprawcy Wiedzy anielskiej — Sprawcy łaskawego.*

*Oto spełniam po brzegi winogrodu kielich
przy uczcie Twej niebiańskiej — rozmydlony sługa —
wdzięcznością, żeś mi młodość dziwnie rozanielił,
żeś z lipowego pniaka kształt jądryny wystrugał.*

*Tyś jest najcudowniejszy, wszechmogący Świątkarz —
— pełno jest brzoź na drodze mojej, pełno dębów —
Otom jest niwa wieśnia, podstoneczna grządka,
otom jest młodociana grań tatrzańskich zrębów.*

*Błogostawię Twój posiew Wschodem i Zachodem —
Obsiewaj, Gospodarzu, niwę Twą sownicę,
Łanem niech będzie zrytnym, smreczynowym grodem
młodość rozkołobana tęsknotą i życiem.*

*Niech cię uwielbi szczęście — wielka tajemnica,
żeś mi tak pierś rozszerzył pierworodnym śpiewem,
żeś pozwolił w błękitcie utonąć mym licom,
żeś na struny me zesłał melodii ulewę.*

*Żeś w melodii tej zjawił się wizją — Chrystusem.
— Popatrz w przód, Słowianinie! — Sobótczane światła!
Nie opadł z liści święty dąb, król twój nie usechł,
ale się stał jak ludu władcyka i kapłan.*

*Uwielbiaj Pana, duszo, za ciche przeczucie,
za wiosnę rozśpiewaną gotycką tęsknotą,
za młodość gorejącą — puchar winnych uciech,
za jesień smutnym ścierniom podobną i wrzosom.*

*Za poezję Go uwielb — za radość i boleść!
— Radość władania ziemią, błękitem i złotem,
że się we słowa wciela rozkosz, że pokoleń,
że zbierasz tę dojrzałość leżącą pokotem.*

*Ból — to smutek wieczorny tych niewypowiedzeń,
gdy ogarnia nas piękno falistą ekstazą,
Bóg się ku harfie skłania — lecz na skalnej między
promień się łamie — mocy nie staje wyrazom,*

*słów nie staje. I jestem jak stracony anioł —
— posąg na kamienisku, marmurze cokołu;
aleś tęsknot tchnął w posąg i w strzelistość ramion,
że się zrywa, że pragnie. — Z tych jestem aniołów.*

*I jeszcze Cię uwielbię, bo w Tobie jest przystań,
nagroda za pieśń każdą — dzień świętej idei —
i radość rozśpiewana hymnem macierzyństwa,
słowem spełnienia cichym — Najpiękniejszy ELI!*

*Bądź błogostawion, Ojcze, za smutek anioła,
za walkę pieśni i z kłamstwem, bój natchniony duszy —
i miłość słowa wszelką zniwecz w nas i połam i kształt
co jako człowiek głupi się napuszył.*

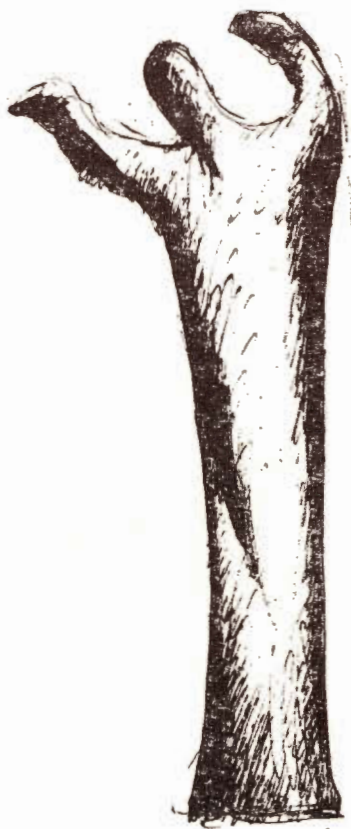
Chodzę po Twych gościńcach — słowiański trubadur —
przy sobótkach gram dziewczom, pasterzom wśród owiec,
— ale pieśń rozmodloną, pieśń wielką jak padół
rzucam przed tron dębowy Jedynemu Tobie.

Błogostawionaś, pieśni między pieśniami!
Błogostawione siejby mej duszy i światła!
Uwielbiaj, duszo moja, Tego, co aksamit
na moje rzucił barki i władczy atlas.

Błogostawiony świątkarz, Słowianin i prorok —
Bądź mi miłościw — śpiewem, jak natchniony celnik —
Uwielbiaj, duszo moja, pieśnią i pokorą
Fana Twojego, hymnem: Święty, Święty, Święty!

Oto się pieśń jednoczy: Poezji — Poezji!
— ziarno tęskni, jak dusza cierpiąca niedosyt —
— by były me gościńce w cieniu dębów brzeziny,
i były bogumile młodzieńcze pokosy.

Słowiańska Księgo tęsknot! U kresu się rozdwoi,
jak chórów zmartwychstałych mosiężna muzyka,
pieśnią świętą, dziewiczą, poezją poklonną
i hymnem człowieczeństwa — Bożym Magnificat.



ROBOTNIK Z FABRYKI SAMOCHODÓW

Spod moich palców wytworne modele — już szeleszczą
po dalekich ulicach...
Ja z nimi jednak nie płynę po nawierzchniach
nieznanych szos,
nie nakręcam wskazówek ich ruchu — to czyni
policjant.
Odtąd już mówią pojazdy, a mnie odebrano głos.

Mam duszę otwartą. Pragnę zrozumieć.
Z kim walczę, dla kogo żyję? Oto myśli mocniejsze niż
słowa.
Brak odpowiedzi. Takich pytań nie stawiaj zbyt głośno.
Fowróć tylko jak co dzień o szóstej godzinie rano.
Skąd wiesz, że na wadze świata przeważa człowiek?

ROBOTNIK Z FABRYKI BRONI

Nie wpływam na losy globu, nie wszczynam wojen.
Czy idę z Tobą, czy przeciw Tobie — nie wiem.
Nie grzeszę.
Dręczy mnie właśnie to, że nie ja wpływam i nie ja
grzeszę,
że toczę drobne zakrętki i gotuję fragmenty zniszczeń,
a nie ogarniam całości, nie ogarniam doli człowieczej.
Ja tworzyłbym inną całość i inną dolę (lecz jakże bez
fragmentów?),
w której ja sam zarówno, jak każdy inny człowiek
byłby tą sprawą, rzetelną i świętą,
której nikt nie przekreślił w uczynkach
i nie zakłamał w mowie.

Świat, który tworzę, nie jest dobry —
lecz ja nie tworzę złego świata!
Czy to wystarczy?

MATKA

I

1. PIERWSZA CHWILA UWIELBIONEGO CIAŁA

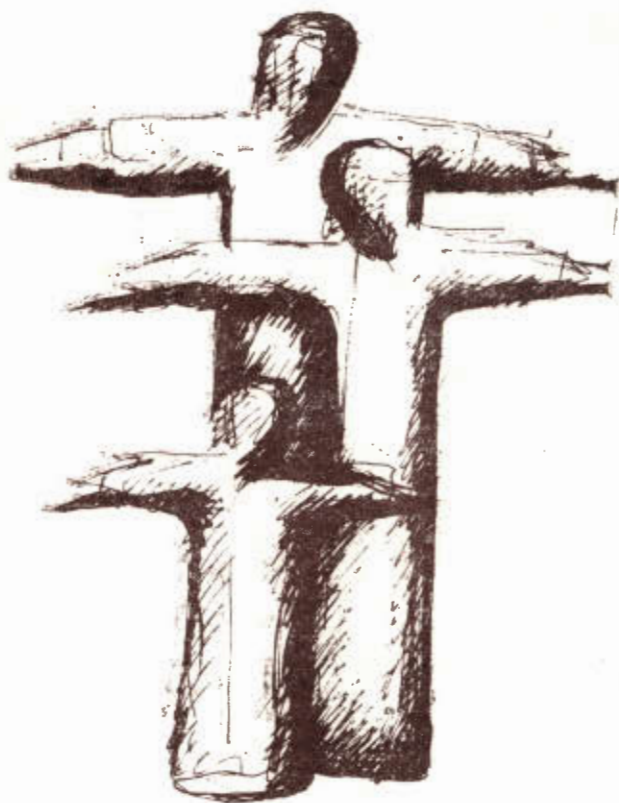
Miejsce moje upływa w pamięci. Nie przemija
cisza dalekich uliczek zatrzymana w przestrzeni jako
które w źrenicach czystych rozpadło się w ^{szkło,} światło
i szafir —
Najbliżej są słowa dziecka, na których ta cisza się
wzbija
„mamo — mamo”.

I znowu na dno tych samych uliczek niewidzialnym
ptakiem. Długo tam powracałam do wspomnień, bo
z nich nieustannie rozszeża się życie, wzbiera w głębi
nie słychaną treścią.
Tak równo przystaje do myśli i uczuć —
nie zakłócała ciszy — jakby waga w tętnicach krwi
tylko równo wspót z oddechem wychylała się myślą
i pieśnią,

To jest chyba modlitwa, mój Synu, to są dni proste,
które przebrały swą miarę i powoli zaczynają napływać
w źrenice moich oczu — i w krew,
które od nich się swego ciężaru wyzbywa.

To są dni proste, mój Synu — uniesione z tamtych
uliczek,
na których stoi cisza odstawiając dziecięcy twój głos —

jakże inaczej teraz słowa twoje z oddali słyszę,
niegdyś szeptem wargami —
a teraz samą myślą wzniesione do mej duszy
i mówione tak bardzo wprost.



OPÓR STAWIANY WYRAZOM MYŚLI

Bywa nieraz, że w ciągu rozmowy stajemy w obliczu
prawd,
dla których brakuje nam słów, brakuje gestu i znaku —
bo równocześnie czujemy: żadne słowo, gest ani znak —
nie uniesie całego obrazu,
w których wejść musimy samotni by, się zmagać
podobnie jak Jakub.
Lecz nie tylko zmaganie z obrazem, który trzeba
dźwigać
w swoich myślach?
z podobieństwem tych wszystkich przedmiotów,
z których człowiek
wewnętrznie się składa,
czyń nasze czyż zdolają ogarnąć, i to ogarną aż do dna,
te wszystkie głębie prawdy, nad którymi myśleć nam
wypadło?

PRZESTRZEŃ POTRZEBNA KROPLOM WIOSENNEGO DESZCZU

Zatrzymaj przez chwilę wzrok na kroplach świeżego
deszczu:
oto w nich skupia swój blask cała zieleń wiosennych
liści,
tak że wszystkie prawie ciężą w kroplach,
w granicach się
własnych nie mieszczą —
a choć oczy twe pełne zdumienia,
nie możesz, naprawdę nie możesz do dna otworzyć swej
myśli,
Na pewno ją będziesz uciszał jak dziecię zbudzone
ze snu:
nie oddzielaj się od blasku przedmiotów, droga moja,
pozostaj w zdumieniu!
Próżne słowa! Czyż nie czujesz? To przez nią właśnie
jesteś
tak głęboko w światłości rzeczy,
że musisz w sobie szukać coraz głębszej dla nich
przestrzeni.

BŁĄD

Czyż można odjąć myślom ich równe, ciche dno?
— Mogę pochylać ulicę ku jednej stronie jezdni,
we wzroku idących dziewcząt i chłopców odkrywać
błąd,
bo gdy szeregi aut zbiegają,
to chyba tylko w ich szybach zasklepia się jakiś
bezmiar.
A oni mówią:
— myśl nasza się związała z jasnością przedmiotów,
myśl nasza wierną została potędze zwyczajnych rzeczy,
a jeśli tyle z nich nie otwarto się przed nami dotąd,
to znaczy, że nasza myśl nie zakończyła się jeszcze.

DLA TOWARZYSZÓW DROGI

Jeśli szukasz owego miejsca, na którym zmagat się
Jakub,
nie wędruj do krain Arabii, nie szukaj na mapach
potoku,
bowiem znajdziesz o wiele bliżej ich ślad.
Pozwól tylko: w perspektywie myśli niech zjawiają się
światła przedmiotów,
coraz ściślej związane myślą i w coraz prostszy kształt.
Wówczas obraz się nie rozprasza, lecz cięży. I na to
bądź
gotów,
że masz w sobie ten obraz udźwignąć, że się cały
zamieniasz
w tę treść,
której sprzyja cisza i samotność,
samotność możliwa w człowieku,
możliwa dlatego, bo od niej nie odrywa nikogo śmierć.
Jeżeli zaś nasze dni wypełniają uczynki zwyczajne,
w których ciągle samo wewnątrz Czynu niedostępny
przesłania gest,
to jednak żywimy tę pewność, że kiedyś gest ów
odpadnie,
a zostanie w uczynkach naszych tylko to, co naprawdę
jest.

MYŚLI CZŁOWIEKA

Nazwiska nie wymieniaj. Zważ z jakimkolwiek „ja”
to wszystko, co się otwiera i zamyka pod tchnieniem
ust,
to wszystko, co czasem umiera w klimacie serca,
co chodzi za człowiekiem po całych dniach,
co światło w noc przemienia i ciepło w mróz —
to wszystko. Żyją ludzie i rodzą się pokolenia
niosąc wraz z sobą ramiona, gwoździe i dziwny uraz.
Wciąż się od Ciebie odsuwa, a nie oddziela się ziemia
— więc rośnie w prostych myślach i niespodzianych
konturach.
Tak nie dorastać do ludzi, nie dorastać do różnych
ludzi,
których prawda zawisa nade mną jak konar smutnego
drzewa.
A przecież wciąż próbuję i nieraz nawet się trudzę,
I jeden profil rozumiem — ten właśnie, który opiewam.
Nie dość jednakże niosę i nie dość ciężary dzieł.
Nie dość, a myślę „zanadto”, ileż razy myślę tak.
Nazwisko moje zamilcz. Nie pozwól mi szukać siebie.
Niech ślady moich stóp w własnej myśli zawiewa piach.

RYSOPIS CZŁOWIEKA

Są wątki splątane głęboko. Kiedy próbujesz rozplątać,
czujesz, iż musiałbyś wyrwać wraz z nimi siebie.

Więc tylko popatrz, zrozumiej — zbyt uporczywie nie
wglądaj,

by nie wchłonęła cię przepaść
(nie jest to przepaść bytu, ale tylko przepaść myślenia).

Byt nie wchłania, co rośnie, powoli zamienia się
w szept:
to myśl nabrzmiała istnieniem — to ty, to wszechświat,
to Bóg.

W przeciwnym kierunku — czujesz — jak wszystko
czepia się nóg
i byt się sprowadza do punktu, a myśl wysycha jak ściep.

Więc pracuj po prostu i ufaj. A w siebie wchodzi na tyle,
by wiedzieć o swej pysze (to już pokora).
I raczej pilnuj woli. Uczuć gwałtownych ulewa
czasami tylko się zdarza i nie ogarnia Boga.



GDY DOKOŁA MÓWIĄ JĘZYKAMI...

Gdy dokoła mówią językami, jak narastały pokolenia,
wnosząc do skarbcza swej ziemi rzeczy stare i nowe —
Ziemia stała się łóżyskiem światła zapalonych głęboko
w ludziach,

plynęły wciąż jednakowo te same rzeki i wciąż na nowo,
opływał ziemię strumień mowy wzbierający historią.
Wody rzek zbiegały ku dołowi,
strumień mowy dążył w stronę szczytu.

Szczytem był każdy człowiek wyrastający z tej ziemi
i każdy nim jest —
równocześnie szczyt wznosi się ponad każdym i ponad
wszystkim,
wznosi się coraz stromiej i coraz głębiej zapada
w sumienia.

Gdy dokoła mówią językami, dźwięczny pośród nich
jeden: nasz własny.

Zagłębia się myśl pokoleń i ziemię naszą opływa i staje
się dachem domu,

w którym jesteśmy razem —
poza nimi dźwięczy rzadko —
(w grupach ludzi, którzy mówią wokół, jakby wyspy
opłynięte oceanem powszechnej ludzkiej mowy,
nie znajdują własnej fali) —
nie rozszerzyły się zasoby mej ziemi; jeśli nawet
odpłynęła mowa,

to żeby zanikać powoli w wysychających łóżyskach —
nie podjęły mowy moich ojców języki narodów,
tłumacząc „za trudna” lub „zbędna” —
na wielkim zgromadzeniu ludów mówimy nie swoim
językiem.

Język własny zamyka nas w sobie: zawiera, a nie
otwiera.

Tak zwarci wśród siebie jedną mową, istniejęm w głąb
własnych korzeni, czekając na owoc dojrzewania
i przesilenia.

Ogarnięci na co dzień pięknem własnej mowy, nie
czujemy goryczki, chociaż na rynkach świata nie kupują
naszej myśli z powodu drożyzny słów.

„Czyż nie żywimy pragnienia głębszej jeszcze wymiany?
Lud żyjący w sercu własnej mowy pozostaje poprzez
pokolenia tajemnicą myśli nie przejrzanej do końca.

MYŚLĄC OJCZYŻNA, POWRACAM W STRONĘ DRZEWA...

Drzewo wiadomości dobrego i złego wyrastało nad
brzegami rzek naszej ziemi, wyrastało wraz z nami
przez wieki, wrastało w kościół korzeniami sumień.
Niesliśmy owoce, które ciężą i które wzbogacają.

Czuliśmy, jak głęboko rozczepia się pień, choć korzenie
wrastają w jeden grunt...

Historia warstwą wydarzeń powleka zmagania sumień.
podążają sumienia? W którą stronę narasta historia
W warstwie tej drgają zwycięstwa i upadki. Historia
ich nie pokrywa, lecz uwydatnia...

Czyż może historia popłynąć przeciw prądowi sumień?

W którą stronę rozgąteził się pień? W którą stronę
naszej ziemi? Drzewo wiadomości nie zna granic.

Granicą jest tylko przyjsie, które zmagania sumień
i tajemnice dziejów połączy w jednym Ciele — drzewo
wiadomości zamieni w Źródło Życia wciąż wzbierające.
Lecz dotąd dzień każdy przynosi to samo rozszczępienie
w każdej myśli i czynie, z którego Kościół sumień
rośnie w korzeniach historii.

Obyśmy nie stracili sprzed oczu tej przejrzystości,
z jaką przychodzą ku nam wydarzenia zabłąkane
w niewymiernej wieży, w której człowiek jednakże wie,
dokąd idzie. Miłość sama równoważy los.

Obyśmy nie rozszerzali wymiarów cienia.
Promień światła niechaj pada w serca i prześwietla
mroki pokoleń. Strumień mocy niech przenika słabości.
Nie możemy godzić się na słabość.

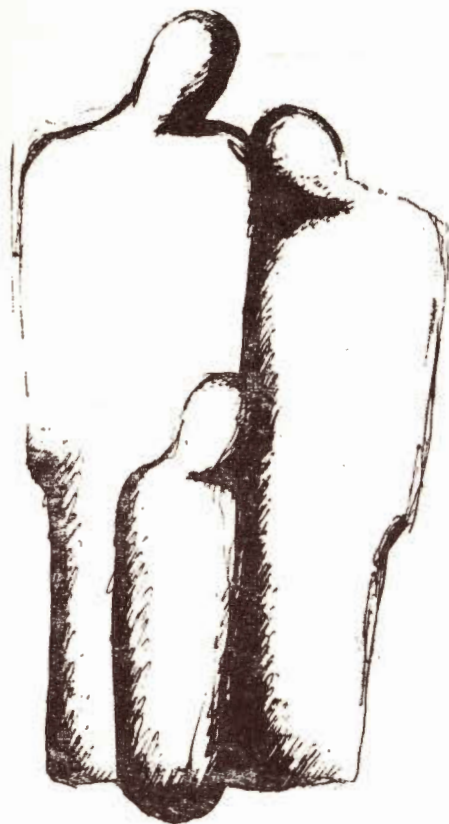
Słaby jest lud, jeśli godzi się za swoją klęskę, gdy
zapomina, że został postany, by czuwać, aż przyjdzie
jego godzina. Godziny wciąż powracają na wielkiej
tarczy historii.

Oto liturgia dziejów. Czuwanie jest słowem Pana
i słowem Ludu, które będziemy przyjmować ciągle
na nowo.

Godziny przechodzą w psalm nieustających nawróceń:
Idziemy uczes:niczyć w Eucharystii światów.

Więc schodzimy ku tobie, ziemi, by poszerzyć się we
wszystkich ludziach — ziemi naszych upadków
i zwycięstw, która wznosisz się we wszystkich sercach
tajemnicą paschalną.

Ziemi, która nie przestajesz być częścią naszego czasu.
Ucząc się nowej nadziei idziemy poprzez ten czas ku
ziemi nowej. I wznosimy ciebie, ziemi dawna, jak
owoc miłości pokoleń, która przerosła nienawiść.



MYŚLĄC OJCZYŻNA...

Ojczyzna — kiedy myślę — wówczas wyrażam siebie
i zakorzeniam,
mówi mi o tym serce, jakby ukryta granica, która ze
mnie przebiega ku innym,
aby wszystkich ogarniać w przeszłość dawniejszą niż
każdy z nas:
z niej się wyłania... gdy myślę Ojczyzna — by
zamknąć ją w sobie jak skarb.
Pamiętam wciąż, jak go pomnożyć jak poszerzyć tę
przestrzeń, którą wypełnia.

REFREN

Kiedy myślę: Ojczyzna, szukam drogi, która zbocza
przecina jakby prąd wysokiego napięcia, biegnąc
górą —
tak ona biegnie stromo w każdym z nas i nie pozwała
ustać.

Droga biegnie po tych samych zboczach, powraca na
niższą — te same, staje się wielkim milczeniem, które
nawiedza co wieczór zmęczone płuca mej ziemi.

WYBRZEŻA PEŁNE CISZY

Co to znaczy, że tyle dostrzegam, gdy nic nie widzę,
kiedy już poza horyzontem ostatni osunął się ptak,
kiedy fala w szkle go ukryła — opadłem jeszcze niżej,
zánurzając się razem z ptakiem w nurcie chłodnego
szkła.

Im bardziej wzrok natężam, tym widzę mniej,
i woda schylona pod słońcem tym bliższe przynosi
odbicie,
im dalszy od słońca oddziela ją cień,
im dalszy cień od słońca oddziela moje życie.

Więc w mroku jest tyle światła,
ile życia w otwartej róży,
ile Boga zastępującego
na brzegi duszy.

AKTOR

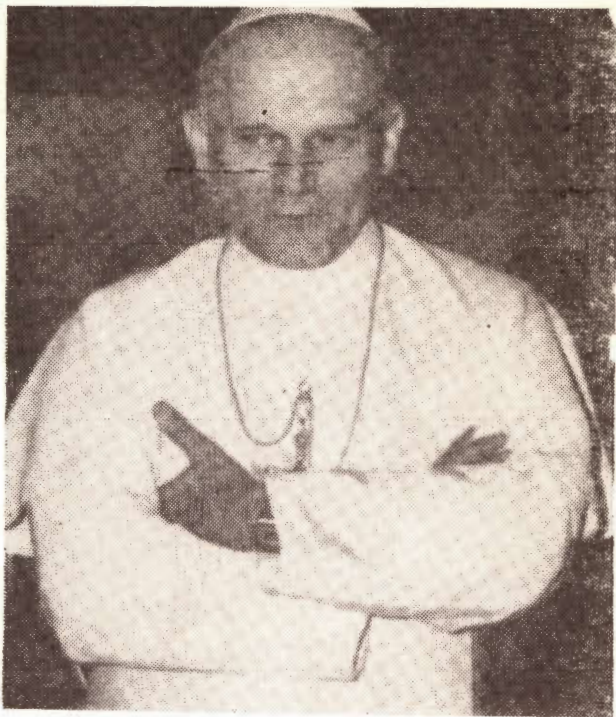
Tyle ludzi wyrastało koło mnie i przeze mnie, i ze mnie
poniekąd.

Stałem się jakby łożyskiem, którym przetłacza się
żywiol — na imię mu człowiek.

Alę skoro ja także jestem człowiekiem,
czyż natłok innych ludzi mnie samego jakoś nie
wykrzywił?

Jeśli każdym z nich byłem niedoskonale, wciąż
za bardzo zostając sobą —

czyż ten, który ze mnie ocalał, może patrzeć na siebie
bez trwogi?



Papież Jan Paweł II.

fol. Jan Bujek

TWARZE LUDZI I TWARZ BOGA

Prezentowany wybór tekstów poetyckich Karola Wojtyły dokonany został z intencją przedstawienia w nim wszystkich głównych linii tematycznych obecnych w całości poezji autora. Zastosowano przy tym układ problemowy utworów, które pochodzą z różnych cykli poetyckich, pisanych w rozpiętości kilkudziesięciu lat — pogrupowane zostały właśnie według zasadniczych tematów tej liryki, bez uwzględniania chronologii ich powstawania. Wymagania teatru dyktowały także taki układ tekstu, który w naturalny sposób stwarza napięcia tematyczne bądź emocjonalne między sąsiadującymi ze sobą wierszami, stwarza zatem możliwość zaistnienia pewnej sytuacji dramatycznej, niezbędnej na scenie.

Akcją sceniczną dla aktorów biorących w nim udział jest wędrówka, poszukiwanie, dyskusja. W sensie znaczeniowym jest to szereg zawilich, krzyżujących się dróg przez świat i życie w poszukiwaniu odpowiedzi na niektóre ważne nurtujące człowieka pytania, drażnienie własnej świadomości — wobec innych i w kontaktach z innymi, którymi w przedstawieniu są zarówno postacie sceniczne, jak też znajdująca się na sali publiczność. Postacie spotykają się i rozchodzą, mijają i wyprzedzają, przyspieszają i zamierają i z tych prostych czynności, z tych pozornie przypadkowych zbitok sytuacyjnych powstają napięcia sceniczne, będące motywacją wypowiedzianych tekstów. Pod koniec spektaklu zmęczeni drogą i poszukiwaniami podróżnicy kolejno przysiadają po bokach sceny i zastygają w bezruchu — odchodzą w inny wymiar. Ale właściwą akcją spektaklu jest wewnętrzna akcja każdej postaci, usiłującej na swój sposób ustosunkować się do problemów zawartych w tekście.

fragment wstępu Antoniego Baniukiewicza do scenariusza widowiska:
„Twarze ludzi i twarz Boga”

W REPERTUARZE:

Jan Paweł Gawlik
TOR

Bułat Okudźawa
CZARNY KOT

Prosper Mérimée
PRZESĄD ZWYCIĘŻONY
albo
ZWYCIĘSTWO PRZESĄDU

Bertold Brecht
MATKA COURAGE I JEJ DZIECI

Sławomir Mrożek
ZABAWA, NA PEŁNYM MORZU
oraz EMIGRANCI

Juliusz Słowacki
SEN SREBRNY SALOMEI

Andrzej Górszczyk
ZAAAKRĘT!!! ALE GDZIE JEST
WAJCHA?!
(program kabaretowy)

Alice Toen
KOT W BUTACH

W PRZYGOTOWANIU:

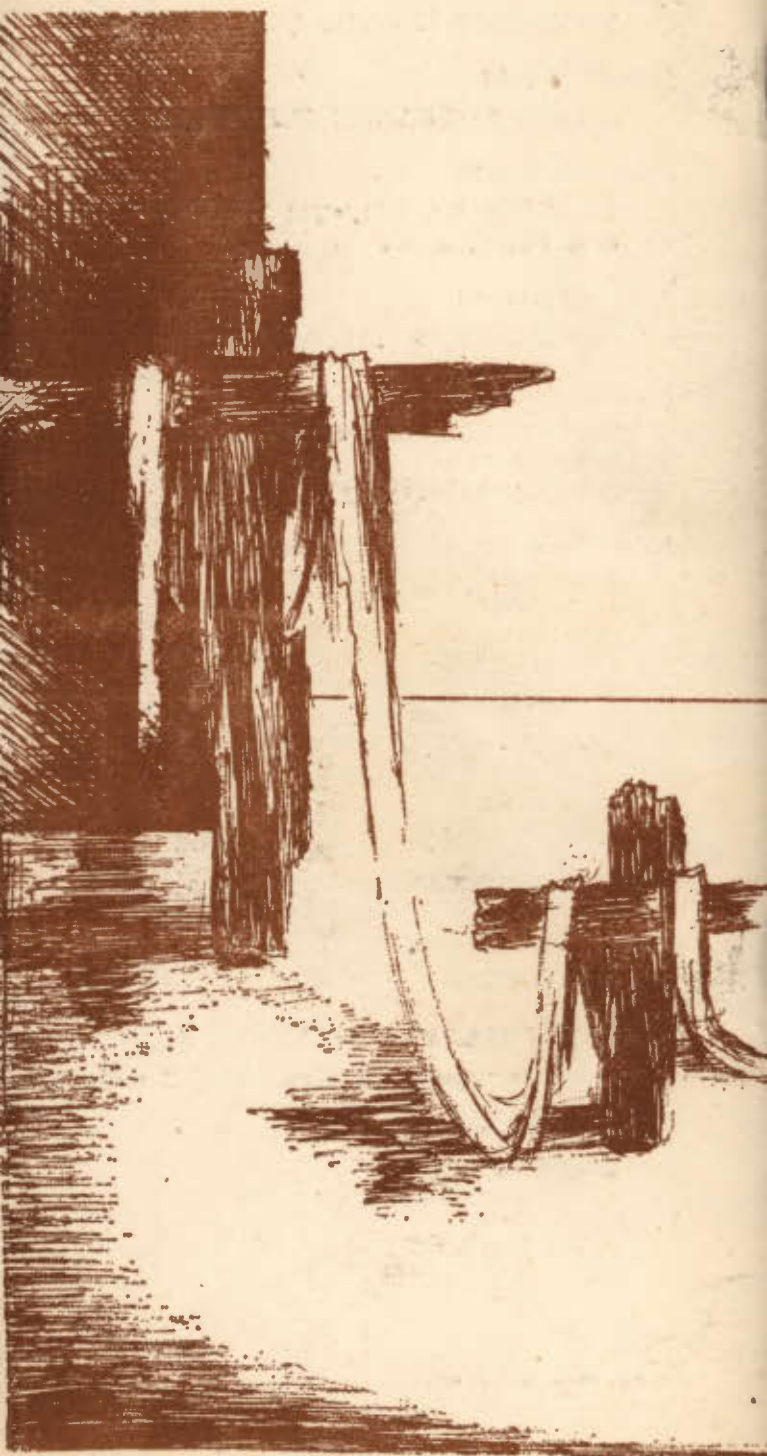
Hanna Krall
RELACJE

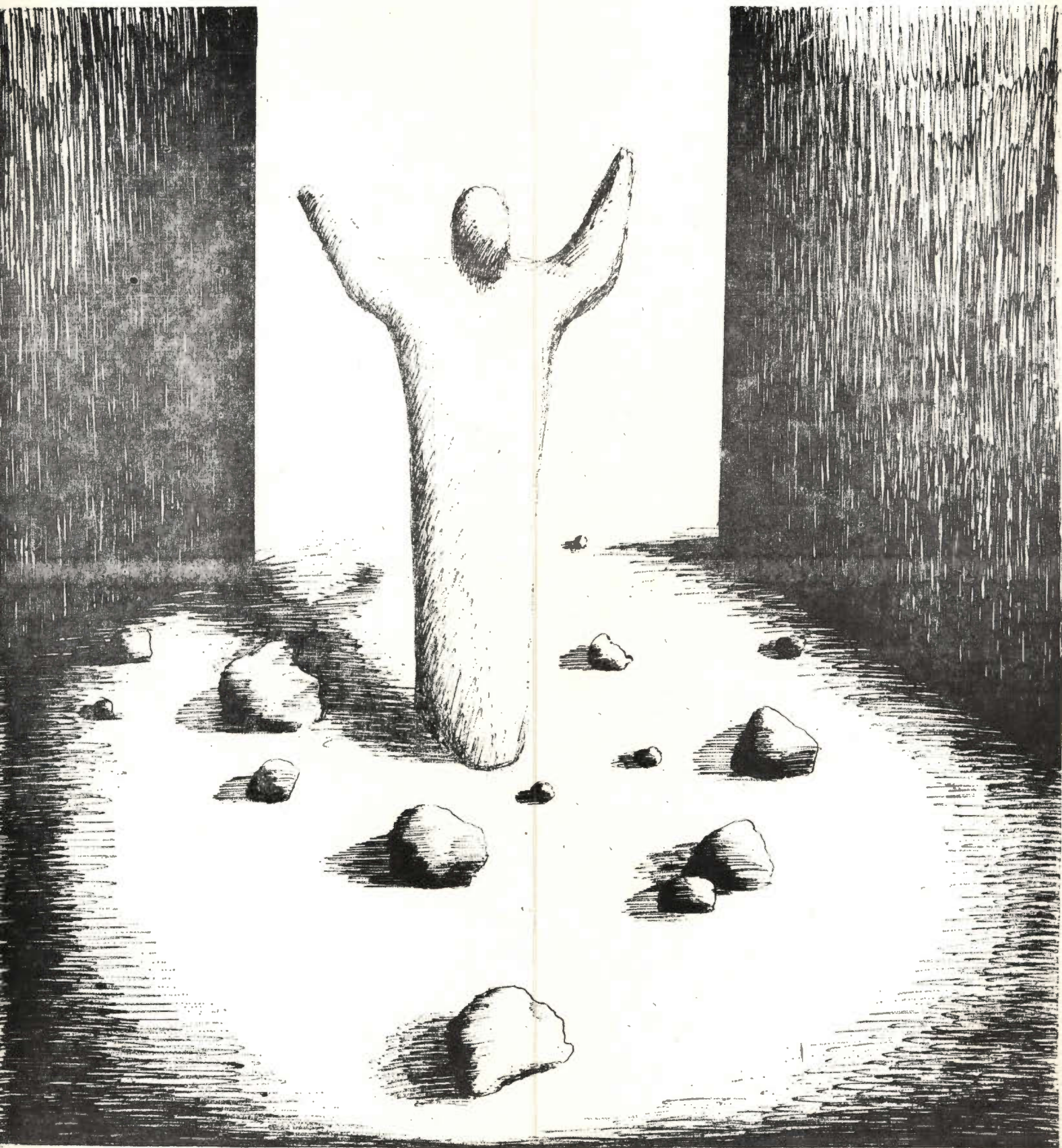
WITAJ MAJOWA JUTRZENKO!
Program poświęcony Konstytucji 3 maja

William Shakespeare
HAMLET

Adres Teatru: ul. Mickiewicza 4, 33-100 Tarnów
Telefony: centrala 22-51, 22-52
Biuro Obsługi Widzów: 24-77

Zakład Graficzny Nr 16 Tarnów, Brodzińskiego 1
Drukarnia Narodowa Kraków
zam. 1792-81 2 500 szt. F-21-411





Widowisko poetyckie według utworów

KAROLA WOJTYŁY

TWARZE LUDZI i TWARZ BOGA

Układ tekstów: ANTONI BANIUKIEWICZ

O b s a d a:

Ego
Matka
Kobieta w czerni

Weronika

Nadziei pełna

Dziecko

Aktor

Wędrowiec

Ksiądz

Zapatrzony

Człowiek z książką

Człowiek z młotem

Rybacy

— PAWEŁ KOROMBEL

— MARIA WÓJCIKOWSKA

— LIDIA HOLIK
JÓZEFINA WERNER

— EWA CZAJKOWSKA
DANUTA DOLECKA

— ROMA WARMUS

— TERESA SURMA

— ALEXANDER POLEK
✓ JERZY PRZEWŁOCKI

— WŁODZIMIERZ GÓRNY
✓ BRONISŁAW ORLICZ

— JAN MACZKA

— WIESŁAW SOKOŁOWSKI

✓ MAREK TOBIASZ

— ZBIGNIEW KŁOPOCKI

— MAREK SOBCZYK

— ALEKSANDER BEDNARSKI

✓ ANDRZEJ HYDZIK

Reżyseria:

ANTONI BANIUKIEWICZ
RYSZARD SMOŻEWSKI

Scenografia:

MARIA ADAMSKA

Muzyka:

WŁADYSŁAW SKWIRUT

Asystent reżysera:

JERZY PRZEWŁOCKI

Sufler:

KRZYSZTOF TUCHALSKI

Inspicjent:

ZYGMUNT BAŁUT

Premiera — czerwiec 1981 r.